Nr. 205. Kraków, czwartek 25 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 187|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 201 czasopisma »Naprzód« z dnia 21 października 1900 roku ustęp artykułu pod tytułem: **»Zupełny upadek klerykalizmu w Przemyślu«** od słów »nawołuje« do słów »księży poszczególnych« zawiera znamiona występku z § 302 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pobudza czytelnika do kroków nieprzyjaznych przeciw duchowieństwu katolickiemu. Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 22. października 1900. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 24 października.

Lękliwi i połowiczni.

Dziwne piętno połowiczności, zależności i niedojrzałości politycznej znaczy każdy krok „niezawisłej, narodowej, postępowej, opozycyjnej“ demokracyi galicyjskiej. „Rozmachano się“ od pół roku tak daleko przeciwko Kołu polskiemu i jego satrapom, że nie pozostawiono suchej nitki na stańczykach i ich rządach w kraju i Wiedniu. „Słowo polskie“ dzień w dzień udowadniało, że pod względem narodowym polityka stańczyków i ich sług była wręcz szkodliwą i zabójczą dla narodu. Wyemancypowali się nawet byli z opieki centralnego komitetu wyborczego, który wyraźnie powiada, że tylko tego kandydata zaleci, który wstąpi do Koła polskiego! Na konwentyklach i w prasie podnieśli hałas demokraci przeciwko stańczykom i spotkali się z uznaniem wszystkich partyi opozycyjnych, które do Koła nie wstąpiły.

A teraz nagle w decydującej chwili, kiedy trzeba wyciągnąć konsekwencye z walki politycznej przy wyborach, kiedy trzeba działać w myśl poprzednich słów, pp. Rotter, Rutowski, Romanowicz, a zapewne i chyłkiem łażący p. dr. Witold Lewicki łamią szyki, cofają się i — — występują najgoręcej w obronie solidarności Koła! Wprawdzie zastrzegają się, że chcą w tem Kole mieć swoje przewodnictwo w komisyach swoich reprezentantów, a w delegacyach delegatów demokratycznych. Ale argumentem ich za solidarnością Koła jest właśnie to, co sami obalali, co uznawali za humbug oszukańczy, za kiepski żart „Czasu“: jednem słowem ogłaszają zdumionemu światu solidarność kołową, jako solidarność narodową. Zaciemniają to jak mogą, ale wkońcu szydło wyłazi zawsze z worka!

I co najdziwniejsze, że nie rozumieją absolutnie, czego chcą właściwie socyalni demokraci i ludowcy od nich, gdy uchwalają wszędzie: „precz z Kołem!“

Jakiś daltonizm, jakaś polityczna choroba wzroku trzyma ich na uwięzi. A tymczasem stańczycy znają wybornie swoich „demokratów“; pozwalają im — mówiąc trywialnie — pyskować, byle tylko po wyborach pomnożyli zastępy Koła, które w przeciwnym razie runęłoby i musiało ustąpić miejsca organizacyi młodej, świeżej, niełatanej, niezdrutowanej prawniczemi zastrzeżeniami demokratów.

Demokraci mogą tylko uznawać fakta dokonane przez historyę; trzeba ich niejako pchać co dnia i co godziny, aby dotrzymali słowa, a w silnym wietrze politycznym trzeba ich podtrzymywać jeszcze, żeby się nie przewrócili lada moment...

Ale w artykułach gazet nazywają się „przewódcami“ narodu, traktują ludowców i socyalistów protekcyonalnie, mówią o posłannictwie „inteligencyi“ itd.

Nie mając logiki żadnej w swojej chwiejnej „demokratyczności“ kompro-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

26) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Tom drugi.

— Tam oto jest Kla — rzekł Ill — siedziba rządu centralnego. Tam będziemy mieszkali tak długo, aż nie nadejdzie lato. Wówczas posuniemy się ku biegunowi północnemu.

Ów jasnoczerwony kolor, oznaczający pustynie, przedzielony był ciemnymi prostoliniowymi skrawkami. Były to okolice zamieszkałe, o bujnej wegetacyi.

Ill mówił dalej: Dostanie pani osobny dom, urządzony wygodnie i przyjemnie. Przy przenosinach nie potrzeba wcale brać ze sobą pakunków; my jedziemy z całym domem. Wystarczy tylko uwiadomić biuro transportowe, dokąd pani chce jechać. Potem może pani spokojnie położyć się do snu; na drugi dzień jest już pani na nowem miejscu. Zbliżamy się już do celu!

Z okrętu można było widzieć jasny, błyszczący punkt. Była to stacya zewnętrzna. Punkt ten zwiększał się ciągle i zmieniał w krążek. Po kwadransie dobijał „Glo“ do stacyi, zwalniał ciągle bieg swój i stanął lekko w porcie. Cała stacya była odświętnie przybraną na powitanie okrętu Illa. Przez przeźroczyste szyby widziano tłumy Marsyjczyków, ale żaden głos nie dochodził od nich do okrętu.

Gdy „Glo“ stanął, przystąpił jeden z urzędników i otworzył drzwi okrętu. Po załatwieniu wstępnych formalności poczęli podróżni wychodzić z okrętu i witać się serdecznie z przyjaciółmi i krewnymi. Po długiej chwili, gdy pierwszy ścisk ustał, zbliżyła się deputacya rządu centralnego i powitała uroczyście Ella i Ismę. Tymczasem tłumy widzów nie ruszyły się z miejsca, chcąc koniecznie zobaczyć ludzi. Isma, wychodząc, założyła na twarz gęsty welon, aby uniknąć ciekawych spojrzeń. Ill i Ell dziękowali na sposób Marsyjczyków za pozdrowienia i okrzyki. Jakiś młody entuzyasta rzucił ku Ismie przedmiot, którego nie znała. Myślała zrazu, że to bukiet, ale Ill wytłómaczył jej, że to zabawka dla dzieci. Zabawka ta, rzucona z całej siły, nie trafiła jednak głowy Ismy, lecz unosiła się wolno, tak, że ją można było ręką wygodnie chwycić. Przyczyną tego wolnego spadania była zmniejszona ciężkość, która wynosiła czwartą część ciężkości marsowej, czyli dwunastą ziemskiej.

— Sila Ba! — zawołał młody entuzyasta, a okrzyk ten powtórzyli wszyscy obecni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mitują się przed historyą i przed ludem; zerwali się do boju, w połowie drogi stanęli i dziwią się, że lud idzie dalej, a ich w tyle zostawia!

Ratują się w rezultacie przywilejem kuryi tak samo jak stańczycy i nie chcą tych kuryi znieść.

Cała ta robota nazywa się w ich pismach „odrodzeniem kraju“...

Nadużycia wyborcze.

Starosta tarnowski Dunajewski nie próżnuje, jak świadczą następujące fakta: W Zasowej obok Czarnej zwołał tow. Sułczewski, w tamtejszej gospodzie, zgromadzenie przedwyborcze. Przed samem rozpoczęciem zgromadzenia wpadł do gospody żandarm i oświadczył, że zgromadzenie odbyć się nie może, bo go „zakazała władza“. Zastraszony właściciel gospody oświadczył również tow. Sułczewskiemu, że sali udzielić nie może, gdyż mu tego władza surowo zabroniła.

W Pilznie doniesiono tow. Sułczewskiemu, że poszukują go żandarmi. Wobec tego tow. Sułczewski udał się sam do żandarmów, z którymi miał następującą, dla galicyjskich wyborów wielce charakterystyczną, rozmowę: Tow. Sułcz.: „Jestem Sułczewski, czego panowie żądacie odemnie?“ Żand.: „Pan miałeś zgromadzenie; p. starosta jednak nic o niem nie wie i nie pozwolił na nie“. Sułcz.: „Zezwolenia starosty zupełnie nie potrzeba, gdyż obecnie jest czas wyborczy i ustawa zezwala na odbywanie zgromadzeń bez zawiadamiania i specyalnego pozwolenia władzy“.— Żand.: „Ale pan starosta **nie życzy sobie** zgromadzeń i **zakazuje ich** odbywania!“ Sułcz.: „Jeżeli starosta sobie tego nie życzy, to co innego; my jednak mimo to zgromadzenia będziemy odbywać!“ Żand.: Ostrzegam pana, że **będziemy rozpędzać!**“

Cóż na to c. k. namiestnik?!

Ruch wyborczy.

Lwów. (Zgromadzenie kolejarzy). W niedzielę o godz. 10 rano w sali Teatru Rozmaitości zebrało się około 300 osób, między nimi połowa kolejarzy, celem wysłuchania mów kandydackich tow. Józefa Hudeca i Mokłowskiego. Tow. Józef Hudec, powitany oklaskami, wygłosił godzinną świetną mowę, w której dotknął wszystkich stron życia kolejarskiego, pełnego niewoli biurokratycznej. Sprawa awansów, tak zwanej regulacyi płacy, znalazła w tow. Hudecu dotkliwego krytyka.

Po mowie tow. Hudeca wstał pan Sedlaczek, współpracownik „Przeglądu“, i oświadczył, że ma dosyć przemówienia tow. Hudeca jako kandydata V kuryi, a przemówienie kandydata III kuryi uważa dla siebie za niepotrzebne.

Tow. Lisiewicz, jako przewodniczący, oświadczył panu Sedlaczkowi, że to jest obojętne dla zgromadzenia, co on sobie życzy, a miarodajnem jest jedynie to, że wśród kolejarzy jest wielka liczba wyborców kuryi III i dla nich kandydat mówić będzie.

Tow. Mokłowski oświadczył, że mu jest wstrętne klasyfikowanie austryackie obywateli, że przemawia do wszystkich i to co powie tyczy się przecież wszystkich tych, których dotykają ciężkie stosunki w dzisiejszej Galicyi.

Omówiwszy położenie i żądania kolejarzy, zakończył swoje przemówienie.

Przemawiał potem tow. Nacher, wzywając do organizacyi ściślejszej, a po nim zabrał głos pan Szczudłowski, wyrażając swoje żale do nieobecnego p. Bachowskiego, jako redaktora kolejarzy i mówiąc szeroko o trybunie ludu, którym nie może być tow. Kulmann ze Stanisławowa dlatego, bo jest szewcem, i o obowiązku nienależenia do ogólno-austryackiego związku kolejarzy, „bo my przecie Polacy“.

Odpowiadali mu tow. Hudec i Nacher, prostując jego pojęcia o „trybunach ludu“. Tow. Mokłowski wskazał z całym naciskiem, jak właśnie obowiązkiem robotnika, miłującego swój kraj, naród i ojczyznę, jest podniesienie wysoko w górę solidarności międzynarodowej robotników i dziwił się pojęciom ciasnym ludzi o niemożliwości wyświadczania usług wzajemnych architektom, kolejarzom, szewcom prawnikom i robotnikom dziennym, należącym przecie do jednej wielkiej rodziny pracujących.

Limanowa. W poniedziałek 22 b. m. zapowiedział tu ks. Stojałowski zgromadzenie przedwyborcze dla swego kandydata Smołczyńskiego. Przed rozpoczęciem zebrania chodził po mieście i rozdawał chłopom i kobietom obrazki, ściągając przy pomocy tej prawdziwie amerykańskiej reklamy zaciekawionych ludzi na swe zgromadzenie, które rozpoczęło się około południa. Pierwszy przemawiał sam ks. Stojałowski, poczem zabrał głos kandydat z V kuryi, p. Smołczyński. Mówił dużo o sztuce kucharskiej, o kłopotach, jakie miał z restauracyą, wreszcie zakończył płaczliwą prośbą o poparcie jego kandydatury. Po przemówieniach włościan Ciszka i Rekuckiego, zabrał głos tow. Teller, który w dłuższem przemówieniu, przyjętem przez włościan z wielkim zapałem, mówił o położeniu klas pracujących i rozwinął, wśród oklasków włościan, program socyalno-demokratyczny, polecając kandydaturę tow. Misiołka; mówca zastrzegł się jednak przeciw poddawaniu tej kandydatury pod głosowanie z tego powodu, że kandydat nie jest obecnym na zgromadzeniu. Ks. Stojałowski zaniepokojony tem, że włościanie z takim zapałem przyjęli program socyalno-demokratyczny, zabrał głos ponownie i podszywając się pod rozwinięty przez tow. Tellera program, przemawiał — co mu się obecnie rzadko zdarza — jak najczerwieńszy socyalista, przypominając sobie widocznie jaśniejsze chwile ze swej przeszłości. Uderzył na duchowieństwo i stańczyków, mówił o lichwie węglowej, broniąc socyalnych demokratów przed głupiemi oszczerstwami o podrożeniu węgla i t. d., wkońcu powiedział, że różni się z nami w kwestyi religii i własności. Całe to radykalne przemówienie było obliczone na osłabienie wrażenia mowy tow. Tellera. Potem zabrał powtórnie głos tow. Teller i na podstawie własnych pism Stojałowskiego udowodnił mu, że on w sprawie religii i własności kilka razy publicznie oświadczył swą zgodę na program socyalno-demokratyczny. Przy głosowaniu nad kandydaturami wstrzymali się zwolennicy tow. Misiołka, wobec oświadczenia tow. Tellera, od głosowania.

Danielak był w Limanowej, lecz schował się ze strachu w ostatniej chwili.

Limanowa. (Zgromadzenie Potoczków). Dnia 22 bm. zwołali w Limanowej obaj bracia Potoczkowie w Radzie powiatowej zgromadzenie przedwyborcze, na które zeszło się kilku księży, kilku urzędników i szlachty; w przyległym pokoju znajdowali się żandarmi i krewni Potoczków. Z obcych włościan nikogo do wnętrza budynku nie wpuszczono, zaledwie kilku wójtów znalazło przystęp. Gdy na owem zgromadzeniu jeden z obecnych począł wyliczać Potoczkom ich zdrady i matactwa polityczne, obaj bracia kandydaci pokłócili się ze sobą, zwalając — ku uciesze obecnych — jeden na drugiego winę, i wyciągając nawzajem na siebie różne „sprawki“. Na tem zakończyło się to zgromadzenie przedwyborcze, urządzone pod ochroną żandarmów i księży, które ostatecznie dowiodło, że Potoczkowie są kandydatami rządowymi.

Przeworsk. Z ogromnym szumem i krzykiem zapowiedział burmistrz Przeworska, p. Wł. Świtalski, zgromadzenie przedwyborcze na dzień 22 bm. w poniedziałek do sali magistrackiej, celem zastanowienia się nad sprawą wyborów z kuryi IV i V, wysłuchania mów kandydackich i powzięcia uchwały w tym kierunku.

Tak przynajmniej zapowiadały zaproszenia, rozesłane przez Świtalskiego i przez niego podpisane, a nawet był tak postępowym, że zaprosił kandydatów, a między innymi i kandydata naszej partyi, tow. Józefa Schiffler a. Nie wiedzieć, co miał za zamiar Switalski, dość że dalsze jego postępowanie wskazuje, że nie miał zamiarów szczerych.

Naprzód odwołał zgromadzenie z sali magistrackiej do sali kasyna mieszczańskiego, sali, która nawet nie jest w stanie pomieścić 50 ludzi. Zdaje się, że Świtalski miał na myśli, iż zaproszeni kandydaci się nie zjawią, jak również i ogół wyborców, kiedy zaś zobaczył napływ wyborców, uciekł do kasyna wraz ze swojem otoczeniem, składającem się z kilku księży, z księdzem hr. Komorowskim i kilkoma sędownikami na czele.

Po wielkiem wahaniu się zdobył się na odwagę i zagaił zgromadzenie, proponując na przewodniczącego jednego z radców sądu. Większość się temu sprzeciwiła, Świtalski zaś z księżmi krzyczał, iż większość jest za jego kandydatem na przewodniczącego, a

kiedy się przekonał, że zamiary jego się nie ziszczą, rozwiązał zgromadzenie. Tak tedy p. Świtalski zaprasza kandydatów i wyborców, a kiedy z jego zamiarami nie godzi się większość zebranych, rozwiązuje zgromadzenie. Widocznie jest to jeden z ananasów z bandy stańczykowskiej, forsującej w V kuryi Hibla. Zapomina jednak, że ludzie nie pozwolą ze siebie robić szopek.

Tegoż samego dnia odbył tow. Schiffler zgromadzenie z kilkudziesięcioma włościanami, którzy przyjęli do wiadomości kandydaturę tow. Schifflera i Hausnera i uchwalili w jaknajwiększej liczbie przyjść na wiec powiatowy, na którym tow. Schiffler przedstawi się jako kandydat.

Tego samego dnia był i Wilk w Przeworsku, który po kątach obrabiał sobie zwolenników.

Łańcut. W ubiegłym tygodniu zawitał do nas wielebny ksiądz prałat Stojałowski z zamiarem „zrobienia czegoś“ w sprawie wyborów. Nie uzyskawszy nigdzie lokalu na zgromadzenie, przeszedł się przez całe miasto otoczony gawiedzią uliczną i kilkoma „braćmi“ od kieliszka, pozbierał trochę centów od włościan na rozmaite „intencye“ i odjechał do lepszych stron, gdyż tu poznano się już na jego polityce. W powiecie łańcuckim jest nawet cały szereg wsi, które dawniej ślepo szły za nim, obecnie zupełnie opuszczają „wodza“. Do tego dochodzi zawsze, jeżeli się sprzeniewierzy ktoś ludowi, a do brudnych celów wykorzystuje jego zaufanie.

Jarosław. Zgromadzenie mieszczan, robotników i włościan odbyło się w niedzielę 21 bm. na przedmieściu tz. „Dolnem“. Obecnych było kilkuset, a to z przedmieścia Dolnego, Górno- i Dolno-Leżajskiego, ze Stawków, Misztale, Wulki Pełkińskiej, Pełkinia i Kruchela. Zgromadzeniu przewodniczyli obywatel Szczeblowski i Meder. Jako kandydat V kuryi przemawiał tow. Józef Schiffler.

Mowę tow. Schifflera przyjęto z ogromnym zapałem, wołając: precz z Wilkiem, precz z Hiblem!

Następnie przemawiał tow. Piotr Nowakowski, omawiając położenie włościan i mieszczan przedmiejskich, któremu co chwila przerywano hucznymi oklaskami. Nadto przemawiali mieszczanin Szawaryński i Gileta, którzy podnieśli różnice, jakie zachodzą między kandydatem stańczykowskim Hiblem a tow. Schifflerem, oraz stojałowszczykiem Wilkiem.

Następnie mieszczanin Szczeblowski postawił następujące wnioski:

1. Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości kandydaturę tow. Józefa Schifflera i uchwala takową jaknajusilniej popierać, w szczególności przy prawyborach wybrać takich wyborców, którzy za tą kandydaturą będą głosowali.

2. Ponieważ mieszczanie przedmieść na dzisiejszem zgromadzeniu zebrani nie głosują w kuryi IV, uchwala zgromadzenie w tej kuryi z jaknajlepszym skutkiem pracować wśród włościan za kandydaturą tow. Piotra Nowakowskiego.

3. Zgromadzenie domaga się od partyi socyalno-demokratycznej, by w najkrótszym czasie zainicyowała akcyę przedwyborczą co do kuryi miejskiej i rozglądnęła się za odpowiednim kandydatem.

4. Zgromadzenie wybiera komitet przedwyborczy kuryi V i do tego wybiera z przedmieścia Dolnego Jaremkiewicza Jana (starszego), Medara Antoniego, Szawaryńskiego Michała, Bereźnickiego Franciszka i Cyrana Jana; z przedmieścia Stawki Szczeblowskiego Michała; z przedmieścia Krakowskiego Giletę Antoniego.

Wszystkie te wnioski uchwalono jednogłośnie.

Zgromadzenie było nader ożywione, a od wczesnego wieczora przeciągnęło się do północy.

Borysław. W niedzielę 21 października odbyło się liczne zgromadzenie górników. Obrady zagaił tow. Julian Rychlicki z Przemyśla, mówiąc o znaczeniu wyborów, a następnie tow. Witold Reger, w godzinnem przemówieniu omawiał stosunki polityczne w Austryi. Uchwalono popierać w V kuryi tow. Mikołaja Hankiewicza.

Drohobycz. W poniedziałek 22 bm. odbyła się konferencya poufna wszystkich wybitniejszych działaczy politycznych z powiatu drohobyckiego przy współudziale tow. Witolda Regera. Uchwalono popierać w V kuryi tow. Mikołaja Hankiewicza, kuryę czwartą pozostawiono do rozporządzenia ruskiej partyi narodowej. Na konferencyi postanowiono odbyć szereg wieców włościańskich, na których stawić się mają kandydaci.

Tustanowice (pow. Drohobycz). W niedzielę odbyło się zgromadzenie włościan i zamieszkałych w Tustanowicach górników. Podczas przemówienia tow. Dragana wpadł pisarz gminny i rozbił zgromadzenie. Tow. Dragan zwołał natychmiast górników i włościan do innego lokalu, gdzie uchwalono kandydaturę tow. Mikołaja Hankiewicza.

Strumień (na Śląsku), zwany po niemiecku Schwarzwasser, jest małem miasteczkiem powiatowem, położonem 15 minut drogi od granicy pruskiej. Ma ono 1.655 mieszkańców. Jestto ziemia jeszcze zupełnie dziewicza. Liberali, którzy tu mają swych wyborców — ale nie zwolenników świadomych w kuryi miejskiej, ani ks. Świeży nigdy nie troszczyli się o polityczne wychowanie ludności. Zgromadzenia ludowe były tu dotąd rzeczą prawie nieznaną. Jedni i drudzy bowiem zadawalniali się tem, że na poufnych konwentyklach, obficie częstowano wyborców wódką, piwem, kiełbaskami i cygarami. Stańczycy śląscy bowiem trzymają się tego samego zdania, co ich krewniacy z Galicyi, że najlepszym środkiem podniesienia świadomości narodowej ludu jest... przekupstwo. W roku 1897 podczas wyborów do parlamentu partya nasza ani czasu, ani pieniędzy nie miała, aby zabrać się do trzebienia tej puszczy. To też pierwsze zgromadzenie socyalno-demokratyczne, jakie się w Strumieniu odbyło w niedzielę 21 października wywołało ogromny ruch i wrażenie w całem miasteczku i dlatego zasługuje na wzmiankę. Zwołał to zgromadzenie tow. Szpek, hutnik z Witkowic, który też później przewodniczył zebraniu. Wesołe intermezzo wydarzyło się przed zgromadzeniem. Jakieś dwie kobiety, przycisnąwszy nosy do szyby, zaglądały przez okno nieśmiało do sali. Zapytane, czego szukają, odpowiedziały: „Chciałybyśmy tez zobacyć tego socyalistem“. — Kiedy im pokazano tow. Regera, zawołały z naiwną szczerością: „O la boga, katać tez ta, ta ze to człowiek!“

Tow. Tadeusz Reger, w dwugodzinnej mowie objaśnił zebranym najpierw istotę konstytucyi i ustroju parlamentarnego, przedstawił wady dzisiejszej krzywdzącej lud ordynacyi wyborczej i wykazał potrzebę walki o powszechne, równe i tajne prawo wyborcze ze stanowiska ludowego i narodowego. Następnie przedstawił on w jaskrawym wywodzie, popartym licznemi datami statystycznemi i cytatami nędzę ludu w Austryi, a zakończył rozwinięciem programu socyalno-demokratycznego. —

Zgromadzeni, w liczbie 250 osób, z ogromnem skupieniem słuchali wywodów referenta, przerywając często oznakami zadowolenia lub swemi uwagami. Jakiego rodzaju zaś były te uwagi, oto dowód. Jakiś staruszek wieśniak zrywa się nagle i krzyczy donośnym głosem: „Nie pozwalam, niewolno dalej mówić! Ja teraz chcę coś powiedzieć“. I nie czekając zabiera sam głos. Pokazuje się, że wieśniak ów, który przyszedł trochę później, myślał, że tow. Reger jest wysłannikiem stronnictwa klerykalno-narodowego. Uważał więc za swój obowiązek oświadczyć, że nie zgadza się na to, aby ks. Świeży, albo ktoś inny z jego przyjaciół był nadal posłem, „bo ks. Świeży, to tylko „wirsztle“ (kiełbaski) i cygary nam dawoł, a jak zustał posłem, to nam wyrobił dwa grejcary opostu podatkowego. My go nie kcemy. Takiego posła nam nietrzeja!“

Po krótkiej dyskusyi uchwalono jednogłośnie, że zgromadzenie zgadza się z wywodami referenta, przyjmuje program socyalno-demokratyczny za swój i postanawia popierać kandydaturę tow. Cingra w V kuryi, a w IV kuryi tego kandydata, którego wybierze konferencya socyalistycznych chłopów.

Jabłonków na Śląsku. (Wygwizdany Kreisel). Dr. Kreisel, fagas hr. Larischa wybrał się ze swoim ogonkiem Ciencialą w niedzielę 21 b. m. na zawojowania Jabłonkowa. W sali browaru zebrało się paręset osób, mieszczan jabłonkowskich i oko-

licznych górali. Już samo przywitanie nie wróżyło Kreislowi nic dobrego. Ledwie zaczął zgromadzenie, poczęto się z niego wyśmiewać i przedrwiwać. Dr. Sikora, lekarz miejski, wołał: „Piękny mi to obrońca ludu! Dr. Kreisel miał służącą, która była u niego kilka lat, pan Kreisel miał z nią rozmaite stosunki, a potem wyrzucił ją i nawet nie wypłacił jej zasługi!“ Kiedy dr. Kreisel zaczął szczuć przeciwko ewangelikom i socyalnym demokratom, zerwała się burza okrzyków: „Zdzierca! Adwokat, adwokat! Precz z takimi zdziercami!“ Wkońcu całe zgromadzenie zaczęło śpiewać aa — ee — ii — uderzając dłonią w usta; wielu przyszło uzbrojonych w broń młodoczechów: pokrywki blaszane, rądle itp. graty kuchenne lub gwizdki, trąbk ii piszczałki. Wszyscy razem wysilali się, aby zacnemu oszczercy górników sprawić taką kocią muzykę, jaką nawet młodoczesi dra Koerbera nie potrafiliby zaszczycić. Dr. Kreisel stuliwszy ramiona uciekał wołając: „A ja muszem przejść i przejdem!“ Tem rozbroił swoich przeciwników, którzy parsknęli ogromnym śmiechem i pożegnali niefortunnego kandydata drwiącym okrzykiem. „Niech żyje poseł Kreisel!“ Jego pupil Cienciała ulotnił się już pierwiej. Zauważyć należy, że dr. Kreisel dawniej kilka lat mieszkał w Jabłonkowie, gdzie miał kancelaryę adwokacką.

Przegląd społeczny.

Stowarzyszenie zawodowe pomocników handlowych w Krakowie, przeniosło swój lokal na ulicę Zieloną l. 7, I piętro w oficynie. Walne zgromadzenie tegoż stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę dnia 28 października b. r. o godz. wpół do 7 wieczór.

Z sali sądowej.

Złodziejskie gniazda.

Kraków, 23 października.

Odczytano w szczególności protokół lustracyi starostwa w Nowym Sączu z roku 1899, w którym stwierdzono, że „żadna nieprawidłowość w Kasie chorych nie została spostrzeżoną“ i że długi w znacznej części spłacono, dalej odczytano afisz starostwa, donoszący publiczności o zadawalniających wynikach lustracyi. Z tej okazyi rozpoczęła się dyskusya okolicznościowa o znaczeniu wyroku sądu w Nowym Sączu uwalniającego tow. Tellera, dla niniejszej sprawy.

Dalej czyta się protokoł rozprawy przeciw Osuchowskiemu o zbrodnię sprzeniewierzenia, z którego się okazuje, iż po szkontrum w dniu 29 czerwca 1897 r. uważał dr. Sterkowicz Osuchowskiego za „malwersatora“, gdyż skonstatowano brak 74 złr.

Odczytano kontestacyę karną oskarżonego, która okazuje się w jednym punkcie zupełnie mylną wskutek oczywistego qui pro quo.

Mimo sprzeciwienia się dra Carona odczytuje następnie przewodniczący sprawozdanie dra Sterkowicza przedłożone starostwu z okazyi interpelacyi tow. Daszyńskiego. Z sprawozdania tego wynika, że dr. Sterkowicz został poraz pierwszy prezesem na podstawie wyborów 11 listopada 1894 r. Nowy zarząd zastał pustki w Kasie i wykazanych długów 2 724 złr. 34 ct. Osuchowski był sekretarzem Kasy i dzierżył wówczas cały zarząd w swych rękach; był wszystkiem w zarządzie do tego stopnia, że był w posiadaniu nie tylko obydwu kluczów od Kasy, lecz także i kluczów od tresoru, w którym była złożoną własna jego kaucya służbowa. Potrafił sobie Osuchowski wybrać przyjaciół, którzy przy każdych wyborach takiz a rząd wybierali i przeprowadzali, jaki on sobie życzył. Wskutek tego stał się Osuchowski osobą, z którą się prawie przy wszystkich wyborach, czy miejskich, czy z Izb handlowych lub innych liczono.

Osuchowski uprawiając wielką politykę, zajmował się Kasą chorych o tyle, o ile potrzebował pieniędzy, a że ich potrzebował dużo, więc smutny stan Kasy chorych był zrozumiały. Nowy zarząd ukrócił samowolę Osuchowskiego, odebrał mu klucz od tresoru, wystawianie asygnat przelano na przewodniczącego itd.

W lutym 1895 przyjęto do Kasy drugą siłę pomocniczą, Gutowskiego; wówczas już powszechnie zaczęto mówić o malwersacyach Osuchowskiego. Atoli wykryć malwersacye trudno było, albowiem Osuchowski był bardzo przebiegły. Dopiero w połowie października 1896, a więc już po marcowych wyborach do rady gminnej wykryto pierwszy wypadek malwersacyi na szkodę robotnika Tomasza Serugi. Następnie sprawozdanie opowiada o popieraniu Osuchowskiego przez burmistrza Lipińskiego. Wdrożono śledztwo dyscyplinarne przeciw Osuchowskiemu, który w marcu 1897 został zasuspendowany, a następnie wydalony. Mimo doniesienia do sądu, Osuchowski, jak opowiada sprawozdanie, przez długi czas nie otrzymał żadnego wezwania i chodził sobie w spokoju, przechwalając się, że mu się nic nie stanie.

Po odejściu Osuchowskiego Kasa się podniosła, długi zostały popłacone, a jedyny lekarz w Starym Sączu miał w chwili sprawozdania do żądania z starych zaległości 300 złr. Książki Kasy są prowadzone w porządku, a poseł Daszyński raczy, będąc przy okazyi w Nowym Sączu, księgi te przejrzeć.

Następnie stwierdza przewodniczący na wniosek obrony, że Chaim Hirsch Flink i Ignacy Smoleński w procesie o obrazę honoru jako świadkowie potwierdzili prawdziwość odnośnych rachunków wyborczych Osuchowskiego.

Odczytano resztę pism w akcie oskarżenia zacytowanych, następnie list Sterkowicza do „Naprzodu“ przesłany z wezwaniem o sprostowanie. Wentylowano kwestyę tentowanej pozasądownie ugody. Odczytano 20 rachunków wyborczych Osuchowskiego. Rachunek z 15 marca 1896 St. Misiaczka opiewa na 39 złr. 49 ct., a mianowicie: 3 flaszki wódki 3 złr. 60 ct., 4 duże piwa 28 ct., przekąski, wędlina 36 ct., paczka sardynek 30 ct., 150 sztuk portorika 5 złr. 25 ct., dwa wiadra piwa 18 złr., wędlina 3 złr., 40 porcyj chleba 80 ct., 100 papierosów 1 złr. 50 ct., chleb „komiśny“ 10 ct., 42 papierosy 63 ct., 6 flaszek boku 1 złr. 8 ct., 7 kolacyj 2 złr. 24 ct., 2 kolacye 64 ct., dla żydków kiełbasa 1 złr. 20 ct., 2 piwa duże 14 ct., 10 papierosów 15 ct., przekąska 22 ct. — 2) rachunek: 5 wiaderek piwa 20 złr., wódki i śliwowica 6 złr. 29 centów, przekąski 4 złr., cygara i papierosy 4 złr. 25 centów. Razem 34 złr. 54 ct. Schmerl Landau, 18 marca 1896. — 3) Z polecenia Wł. Osuchowskiego z dnia 14, 15 i 16 marca za trunki i przekąski dla 65 osób, rachunek wynosi 25 złr. 28 ct Michał Smoleński. — 4) W dniu 15 marca 1896 było wybrane na 3 złr., to jest cygar i piwa, które było polecone mnie 18 marca 1896. Michał Twardowski. — 5) Nowy Sącz 18 marca. Nota. Dla Wielm P. Osuchowskiego 15 marca 6 liber papieru, 12 liber koncept. papieru, guma, pinksety, razem 3 złr. 48 ct. E. Kellner. — 6) Na akcyę wyborczą wydatkowałem z własnych funduszów 1 złr., posłańcowi na przetakówkę 20 ct., furmanowi Gawora i kopytkowe dwa razy 42 ct., w handlu Millera dnia 15 marca 1 złr. 54 ct., w handlu Rittera 15 marca 1 złr. 20 ct., za kartki litograficzne w registraturze sądowej 3 złr., Karolowi Obertasowi 1 złr. 84 ct., za poczesne dla Markiewicza i dwu chłopów z Stoków u Zelmana 1 złr. 20 ct., Michałowi Obrzudowi za stracony czas 60 ct., za poczęsne w restauracyi kolejowej 92 ct., za mszę św. u Jezuitów 3 złr, razem 14 złr. 92 ct Z najwyższym szacunkiem 17 marca 1896 Osuchowski. — 7) Otrzymałem 5 złr. 80 ct. Goldfinger. — 8) P. Karl Obielarz zapłacił swoje piedze 3 złr. Schmerl Landau 16 marca 1896. — 9) Poświadczam, że od p. Franciszka Osuchowskiego otrzymałem za zastępstwo w godzinach urzędowych w biurze Kasy chorych dnia 15 i 16 marca b. r. i za czynności pomocnicze w dniu 13, 14, a za takie same czynności pomocnicze w dniu 15 i 16 po godzinach urzędowych kwotę sześć złr. 17 marca 1896. Wiśniewski. — 10) Otrzymałem od Osuchowskiego 5 złr. dnia 13. Konstanty Cycoń. — 11) Otrzymałem od Pana Osuchowskiego 5 złr. Ludwik Borzęcki. — 12) Otrzymałem od p. Osuchowskiego 2 złr. Kumorkiewicz. — 13) Otrzymałem 5 złr. od p. Osuchowskiego. Stanisław Szkaradek. — 14) Za wódki i ciasta otrzymałem 2 złr. 16 ct. J. Dzięciołowski. — 15) Kwotę 2 złr. otrzymałem Teoder Rzaski. — 16) Flakon atramentu chemicz 90 ct. Jakubowski Księgarnia. — 17) Otrzymałem od P. Osuchowskiego tę sumę 7 złr. 90 ct. Kraut. — 18) Otrzymałem dnia 14 marca 1896 dla naszych ludzi dziesięć złr. B. Kwolewski 18 marca 1896. — 19) Powyższą kwotę otrzymałem. 5 złr. 60 ct. Reibscheid 15 marca 1896. 20) Nota. Na polecenie p. Osuchowskiego wydałem 4 ćwiartki piwa okocimskiego po 6 złr. to jest 24 złr., 14 szklanek piwa po 11 ct. 1 złr. 54 ct., 80 precli po 2 ct. 1 złr. 60 ct., razem 27 złr. 14 ct.

Chaim Hersch Flink. Sprawdziłem Osuchowski.

Odnośnie do tych kwitów oświadcza Sterkowicz jeszcze raz, że ani na chwilę nie przypuszczał, iż Osuchowski dane mu pieniądze i upoważnienie do agitacyi wyzyska na korupcyę wyborczą. Dalej oświadcza Sterkowicz, iż wskutek napaści „Naprzodu“ dochody jego kancelaryi adwokackiej się zmniejszyły. Skonstatowano, że zarząd Kasy chorych w Nowym Sączu, który pierwotnie uchwalił wraz z drem Sterkowiczem przeciw inkryminowanym artykułom sądownie wystąpić, aktu oskarżenia wcale nie wniósł. Skonstatowano, że przeciw tow. Tellerowi w niniejszej sprawie wdrożone dochodzenia wstępne, wskutek uchwały Izby radnej zostały zastanowione.

Następnie trybunał odrzucił wnioski obrony o przesłuchanie świadków na fakt zaniedbywania obowiązków redaktorskich przez podsądnego. Postępowanie dowodowe zamknięto.

Po odczytaniu ułożonych przez trybunał pytań, obrońca dr Heski wniósł szereg korektur, czego atoli trybunał po naradzie nie uwzględnił.

Dr Sterkowicz przedstawia krzywdę wielką, jaką mu inkryminowane artykuły wyrządziły. Był on dobrodziejem Kasy; pracował dla niej bezinteresownie i za to spotkała go napaść ze strony socyalno-demokratycznej. Skoro Serkowski odnośne numera podpisał jako odpowiedzialny redaktor, to niechże się teraz nie wymawia jak wstydliwa dziewica. „Każdy nerw we mnie drga, gdy mam mówić w tej sali do przysięgłych starodawnego grodu Krakowa. Honor mój jest honorem waszym, bo należymy wszyscy do jednej rodziny“.

Dr. Heski tłumaczy przysięgłym konieczność życia partyjnego. Jeżeli robotnicy nie emigrują, jak chłopi galicyjscy, jeżeli swej rozpaczy nie eksportują w zamorskie kraje na wstyd i zniesławienie tych strasznych stosunków, jakie ich tysiącami wypędzają z ziemi ojczystej — jeżeli robotnicy zostają tu w kraju, i tu w kraju bronią się, organizują, zakładają dzienniki i pracują dla lepszej swej przyszłości, to należy się tem cieszyć. Robotnicy nauczyli się korzystać z tej odrobiny praw, jaką im dało ustawodawstwo socyalno-polityczne i zgodnie z intencyą ustawodawcy dążą do ujęcia w swe ręce steru Kas choych i do sanacyi tamże popełnionych nadużyć. Kasa chorych jest przecież dla robotników taką placówką, jaką dla mieszczaństwa w myśl obecnej ordynacyi wyborczej jest rada gminna. Mieszczaństwo zapomocą rady gminnej, zapomocą autonomii może spełnić wiele dla ochrony interesów swej klasy, która w Galicyi znajduje się w stanie coraz większego rozkładu ekonomicznego. W Nowym Sączu tak robotnicza Kasa chorych jak i mieszczańska rada gminna była terenem, na którym działał dr. Sterkowicz. Od r. 1894 był on przełożonym Osuchowskiego; od samego początku domyślał się, że Osuchowski popełnia defraudacye, a mimo swej zachwalanej energii wykrył nadużycia dopiero po latach dwu. Przecież tego strasznego dwulecia nie można wymazać z pamięci robotników nowosądeckich dlatego, iż teraz stan kasy jest lepszym. Działy się robotnikom za Osuchowskiego krzywdy niesłychane, jak to przebieg rozprawy wykazał. Dlaczego „energiczny“ prezes nie wiedział o tych nadużyciach, a jeżeli wiedział o nich, dlaczego ich nie usunął? A gdy się teraz robotnicy w „Naprzodzie“ żalą na to wszystko, co za Osuchowskiego ucierpieli, dr. Sterkowicz czuje się obrażonym. Kto występuje w publicznem życiu, musi być mniej wrażliwym na krytykę, zwłaszcza, gdy ta w znacznej części opiera się na faktach i na dobrej wierze. „Wer sein Haus baut auf den Strassen, muss die Leute reden lassen“. — Drugi teren działalności Sterkowicza, rada gminna, był nawet bez przyczynienia się oskarżonego również przedmiotem dzisiejszej rozprawy. Odczytano rachunki wyborcze agitatora Osuchowskiego i dlatego o nich mówić tu trzeba. Dlaczego Sterkowicz w marcu 1896 posłał do swych wyborców jako agitatora człowieka, którego od dwu lat niemal uważał za łajdaka, za charakter nędzny? Wszak na agitatorów powinno się wybierać ludzi nieposzlakowanych, ludzi, którym najszlachetniejszą bronią wolno tylko walczyć, to jest mową ludzką.

A jak agitował Osuchowski widzimy z rachunków; nie urządzał zgromadzeń przedwyborczych, lecz dopiero w dniu wyborów raczył ludzi po szynkach i dawał im na jakieś tajemnicze cele pieniądze. Jeżeli dr. Sterkowicz mówi, że dał Osuchowskiemu pieniądze i nie chciał wiedzieć, na co on wydaje, jeżeli tłumaczy się, iż dał Osuchowskiemu pieniądze tylko dla tego, że się go, jako znanego machera, bał, iż mu szkodzić będzie — to już panom przysięgłym komentarz do tych słów jest chyba niepotrzebny. „Kiełbasa dla żydów“, o której mówi jeden z kwitów, jest również ciekawem odkryciem. Mówca twierdzi, że lepszy już jest w skutkach swych antysemityzm, który wobec żydów występuje ekskluzywnie, niż taki filosemityzm Osuchowskich, którzy zbliżają się do żydów z wyborczą kiełbasą — koszerną i dlatego są często ulubieńcami hyen kahalnych. Mówca wskazuje przy tej sposobności na najnowszy prąd nader sympatyczny wśród mieszczaństwa galicyjskiego, który zwraca się żywiołowo przeciw wszystkim formom korupcyi wyborczej. Następnie omawia obrońca szczegółowo wyniki postępowania dowodowego i na podstawie przepisów ustawy wykazuje, iż oskarżony stał się w najgorszym razie winnym zaniedbania obowiązków redaktorskich. Kończy apelem do przysięgłych, aby nie zapomnieli, iż Serkowski, chociaż jest i będzie socyalistą, ma prawo żądać od nich wyroku sprawiedliwego.

Dr. Caro polemizuje następnie z obrońcą punkt po punkcie. Występuje przeciw twierdzeniu, iż Kasa chorych jest placówką robotniczą; korupcyi wyborczej w odczytanych kwitach się nie dopatruje. Socyaliści skorzystali z oszczerstw Osuchowskiego, aby się na Sterkowiczu zemścić. Teller chce zostać płatnym funkcyonaryuszem Kasy, a dr. Lehman lekarzem, oto tajemnica agitacyi socyalistycznej. Sterkowicz „Naprzodu“ nie czytywał; dopiero dr. Caro zwrócił mu uwagę na te napaści i otrzymał dlatego od Sterkowicza listowne polecenie wniesienia skargi. O zarzut nadużyć wyborczych w Kasie chorych nie skarżono, bo o to skarżyć niewarto, gdyż to jest zupełnie nieprawdopodobne i nikt temu nie uwierzy. Dr. Caro wywodzi obszernie, że ze słów Osuchowskiego nie wynika, iż dr. Sterkowicz kazał Osuchowskiemu z kasy pieniądze wziąć. Osuchowski pouczony był w procesie nowosądeckim przez niesumiennego doradcę p. dr. Sumpera. Ta zła rada dra Sumpera i mściwość zrodziła całą aferę, którą socyaliści następnie wyzyskali. Wybory nie są poematem; w Anglii i Francyi jest większa korupcya wyborcza, niż u nas. Nie można na sucho mówić. Sterkowicz dla Kasy chorych poświęcił zdrowie, życie i dobrą sławę. Tu przelano krew, ale nie tę krew robotniczą, która jest przelaną tylko w ustach, ale krew uczciwego człowieka. Oskarżony jest człowiekiem bardzo inteligentnym, jest jednym z najlepszych mówców, kandyduje na posła — niechże się nie wymawia niedopatrzeniem. Mówca oczekuje od krakowskich przysięgłych werdyktu ze spokojem.

Wyrok zapadł o godz. wpół do 7 wieczorem.

Przysięgli 10 głosami przeciwko 2 zatwierdzili pytania główne co do obrazy dra Sterkowicza. Trybunał skazał tow. Serkowskiego na 6 tygodni aresztu z postem co 14 dni. Obrońca dr Heski zgłosił zażalenie nieważności.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 paźdz. 1870. Walki przed bramami Paryża (wojna francusko-pruska). — 1878. Zamach na Alfonsa XII w Hiszpanii. — 1896. Otwarcie robotniczej huty szkła w Albi.

Teatr miejski w Krakowie.

We czwartek: „Spirytyści“, komedya w 4 aktach Gustawa Mosera.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Odrodzenie“ (Renaissance), komedya w 3 aktach F. Schöntana i F. Koppel-Enfelda, przekład Zofii Wójcickiej (nowość).

W niedzielę: „Odrodzenie“.

Obława na Breitera. Breiter umyka teraz jak zając, nigdzie go na zgromadzeniu złapać nie można. W niedzielę miał być na zgromadzeniu w Winnikach. Kilkudziesięciu robotników puściło się za nim w pogoń, niestety bez skutku, bo przepadł, jak kamień w wodę. Zdaje się, że p. Breiter kandyduje z czapką niewidymką na głowie i trzeba psy gończe sprowadzić, aby go gdzie w rewirze wyborczym wytropić i przed wyborców dostawić.

Na zgromadzenie robotnicze nie chce przyjść, bo powiada, że nie głupi; na zebranie Klubu reformy nie idzie, bo te zebrania zwołują „łajdaki i panamiści“, słowem niczem mu dogodzić niemożna.

Zadowolenie z jego kandydatury, a zwłaszcza z jego przybocznych adjutantów, a notorycznych złodziei i oszustów, jak Szymańskiego, jest ogromne, wielu wyborców pragnie mu wyrządzić rozmaite „owacye“, ale on, jako skromny człowiek, gorliwie usuwa się przed następującymi mu na pięty „zwolennikami“.

Koncert ludowy. Staraniem Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza w Krakowie odbędzie się 4-go listopada koncert ludowy na wzór podobnej zabawy urządzonej w kwietniu, która zyskała sobie tak wielkie powodzenie wśród publiczności krakowskiej. Grono artystek i artystów przyrzekło łaskawie swój współudział w koncercie, którego program zapowiada się świetnie; wkrótce bliższe szczegóły podane będą.

Ehrenberg w opałach. Wskutek wniosku prokuratoryi odbędzie się przeciw Ehrénbergowi dnia 25 bm. o godz. 2 popołudniu w tutejszym sądzie powiatowym karnym rozprawa karna za nieumieszczenie w „Głosie narodu" sprostowania, nadesłanego przez miejską kasę dla chorych.

Pan Horoszkiewicz prostuje. Na podstawie § 19 ust. pras. uprasza się odnośnie do umieszczonej w numerze 169 dziennika „Naprzód" korespondencyi pod tytułem: „Wyzysk na manewrach", następującego sprostowania. Nieprawdą jest, by sprowadzeni podczas tegorocznych manewrów pod Jasłem z Przeworska do Jedlicz robotnicy kolejowi przez cały tydzień, od poniedziałku rano do soboty wieczór, musieli dniem i nocą bez wypoczynku pilnować szyn kolejowych, mostów i przejazdów, nieprawdą, by robotnicy ci tylko w dzień mogli przez parę kwadransów położyć się na miejscu. Nieprawdą jest, by jeść im dawano tylko od czasu do czasu, nieprawdą jest, by za te czynności zapłacił im p. Seidel z Jedlicza tylko za noc 90 ct., nieprawdą, by twierdził, że w dzień nic nie robili, nieprawdą, by w ten lub inny sposób wyprowadzono w pole biednych chłopów.

Prawdą natomiast jest, że robotnicy kolejowi, którzy w Przeworsku po 60 ct. dziennie byli płatni, zgodzeni zostali po 90 ct. dziennie, dla pełnienia służby podczas manewrów w Jedliczach, prawdą jest, że robotnicy ci, użyci podczas ruchu pociągów dworskich dla strzeżenia linii kolejowej także w porze nocnej, otrzymali za służbę tę płacę w kwocie 1 złr. 35 ct. a nie 90 ct., prawdą jest, że płacę tę wypłacił im niejaki p. Seidel z Jedlicza, który podp. c. k. dyrekcyi wcale nieznaną jest osobą, lecz c. k. sekcya konserwacyi w Przeworsku. C. k. Dyrektor kolei państwowych Horoszkiewicz.

Wiec w Gorlicach. W sprawozdaniu z wiecu w Gorlicach zaszła pomyłka drukarska w nazwisku p. przewodniczącego wiecu. Mianowicie przewodniczył p. Tokarski, a nie p. Piekarski.

Z teatru. Próby z najnowszej premiery p. t. „Odrodzenie" odbywają się codziennie pod kierownictwem p. Kamińskiego. W głównych rolach wystąpią p. Siemaszkowa, Morska, Ordon oraz pp. Sobiesław, Przybyłowicz, Zelwerowicz.

Na czwartek przygotowuje dyrekcya jedną z najlepszych komedyi Mosera p. t „Spirytyści". Sztuka ta do dziś dnia jest w repertuarze Burgtheatru. p. t. „Der Bibliothekar". W głównych rolach wystąpią: p. Wojnowska, Sulima, Czechowska, p. Zawadzki, Milewski, Sosnowski, Jednowski i Walewski.

Ładne stosunki. Kancelista sądowy w Drohobyczu Łazurko obił naczelnika sądu Panesza, znanego ze ścisłych stosunków z Mojsze Kornhaberem.

Walka z kahałem. Z Kołomyi piszą nam: Przybył tu rzeźnik rytualny Jankiel Ewenstein, opatrzony świadectwami rabinów, że może kury zarzynać. Gdy go prezes kahału p. Funkenstein nie chciał przyjąć na rzeźnika, postanowił on prywatnie kury zarzynać po 2 ct, podczas gdy kahalna rzeźnia pobiera po 5 ct. Wtedy rabin tutejszy Szmelkes ogłosił, że zarznięte przez Ewensteina kury są trefne. Wobec tego grono obywateli udało się do rabina z prośbą, aby ze względu na liczną rodzinę tego biedaka przyjął go do rzeźni kahalnej choćby za 3 złr. tygodniowo; rabin jednakowoż dał odpowiedź odmowną. Około stu obywateli zebrało się więc i postanowiło temu właśnie rzezakowi dawać drób do zarzynania, zwłaszcza, że w rzeźni kahalnej jest bród i smród nie do opisania. Wtem w samą wigilię sądnego dnia, święta pojednania, na skutek żądania kahału przyszli do niego policyanci i zabrali mu nóż, a w przeddzień święta kuczek nad ranem przyszli do jego mieszkania znowu policyanci i odprowadzili go do starostwa, gdzie komisarz Żurawski (znany ze zgromadzeń) nałożył na niego 14-dniowy areszt. Kto prowadzi rzemiosło bez koncesyi, dostaje zwykle początkowo karę 5 złr., a tu dlatego, że kahał uwziął się na biedaka, dano mu aż 14 dni aresztu.

Rządy komisarza Napadiewicza. Z Drohobycza donoszą nam: Prezesem pow. kasy dla chorych jest rewizor propinacyjny Schächter, kontrolorem kasy szwagier jego, urzędnikiem kasy, powolny sługa propinacyi, emerytowany kancelista podatkowy Rudolf Szanek, który łączy w swojej osobie i kasyera i likwidatora i dyrektora, słowem wszystko. W biurach kasy mieści się także biuro wywiadowcze dla niańek i mamek, które również prowadzi Szanek. Przedsiębiorcy nie zgłaszają ani dziesiątej części robotników, a wszelkie skargi do starostwa nie odnoszą skutku. Referentem dla spraw kasy jest Napadiewicz. Majster krawiecki Chaim Grauman nie zgłasza ani jednego robotnika, a obecnie wydalił bez wypowiedzenia wszystkich robotników, ponieważ zażądali, aby ich wpisać do kasy chorych.

Jak starostwo popiera szkoły. W Uniatyczach, pow. Drohobycz, gmina kupiła grunt pod budowę szkoły za 400 złr. jeszcze w r. 1892, a 800 złr. przeznaczyła na wybudowanie szkoły. Starosta ówczesny, Świtalski, przywołał do siebie wójta, kazał mu w depozycie w starostwie złożyć owe 800 złr. i zabronił budować szkoły, nie podając żadnych motywów tego ciekawego zakazu. Uniatycze do dnia dzisiejszego nie mają szkoły i darmo urgują starostwo o zwrot pieniędzy.

Obłąkany konduktor. Z Przemyśla donoszą nam: Konduktor S..., wróciwszy po 48-godzinnej służbie, dostał obłędu; porwał za siekierę i chciał zamordować swoją żonę i dzieci. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala na celę dla waryatów. Nadmierna praca była powodem szaleństwa.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie wyborców m. Krakowa, zwołane przez stronnictwo demokratyczne, odbyło się we wtorek w sali rady miejskiej od godz. 6 do 9 wieczorem. Salę ratuszową wypełniła inteligencya, oraz rękodzielnicy, kupcy i przemysłowcy, tylko tył sali i galeryę zajmowali robotnicy.

Zgromadzenie zagaił poseł Edmund Klemensiewicz. Przewodniczącym został obrany p. dyr. Petelenz.

P. poseł Rotter przedstawił w obszernym referacie obecne złe położenie kraju pod względem kulturalnym i ekonomicznym i objaśnił program stronnictwa demokratycznego. Wykazał teroryzm, jakiemu ulegali dotąd zawsze posłowie mieszczańscy w Kole polskiem ze strony większości szlacheckiej i domagał się reformy statutu Koła polskiego, aby ono mogło objąć wszystkich polskich posłów z Galicyi.

Mówca zastrzegł się, że stronnictwo demokratyczne niema zamiaru rozbić Koła polskiego, lecz owszem je umocnić.

Nastąpiły interpelacye.

Tow. Kurowski zapytuje, jak stronnictwo zapatruje się na powszechne i równe prawo głosowania.

Tow. dr. Marek zapytuje o stanowisko demokratów wobec Koła polskiego. Musimy otrzymać jasną odpowiedź, czy posłowie demokratyczni wstąpią do Koła, czy nie? Każdy, kto wstępuje do Koła, powiększa jego znaczenie i przyczynia się do zwiększenia przewagi stańczyków. Opozycya wewnątrz Koła nic nie warta. Co się zaś tyczy spraw narodowych, to Koło jest raczej hamulcem w tych sprawach. Czy Koło przeparło utworzenie gimnazyum cieszyńskiego? Czy hołd dla cara był aktem narodowym? Czy sojusz szlachty podolskiej z moskalofilami jest objawem narodowym? W sprawach krajowych broni Koło polskie interesów obszarników, a nie ludności pracującej. Musimy więc otrzymać jasną odpowiedź od demokratów. (Oklaski).

P. Hieronim Weiss oświadcza, że czuje swoją niepohamowaną potrzebę podzielenia się ze słuchaczami z nowiną, że powodem nędzy kraju jest forytowanie przemysłu na niekorzyść rolnictwa. (Wesołość). Mówca oświadcza się dalej jako zwolennik Maltusa i kończy wśród szalonej wesołości obecnych.

Inżynier Urbanowicz zwraca uwagę, że w sprawach narodowych obejdzie się i bez solidarności z Kołem polskiem. Solidarność istniała i istnieć będzie bez organizacyi. Przyznał to sam „Czas", organ stańczyków. Reforma statutu jest niemożliwą i większość nigdy się na nią nie zgodzi. Wybiorą komisyę co najwyżej i na tem koniec. Prędzej komisya umrze, niż uchwali reformę statutu. (Wesołość). Jeżeli p. Rotter zaprzecza, ja-

koby chciał rozbić Koło, to my mu odpowiemy, że właśnie dążymy do rozbicia Koła polskiego. (Oklaski).

Humorystycznym epizodem było przemówienie p. Wałacha, który stał na tem stanowisku, że parlamentu obecnie nie ma, więc i Koła polskiego nie ma. Niech więc posłowie demokratyczni i ludowi założą swoje Koło polskie i zaproszą do niego arystokratów. Ale gdy zaczął później proponować, aby posłowie każdej kuryi utworzyli osobny klub, wzbudził u zgromadzonych homeryczną wesołość, która mu nie pozwoliła dokończyć przemówienia

Tow. Daszyński, powitany hucznymi oklaskami, zaznaczył, że miasta nasze to nie wrące życiem organizmy, ale cmentarze drobnego przemysłu, na których wegetuje inteligencya. Partya demokratyczna jest najwięcej patryotyczną, nie w tem znaczeniu, jak szlachecka, ponosząca odpowiedź za przeszłość i teraźniejszość, ale jako próbująca zdobywać przyszłość. Ta partya jednak chce iść ze szkodliwymi dla narodu trójlojalistami, wtedy, gdy Tarnowski policzkował patryotyzm w czasie jubileuszu uniwersytetu, gdy odrzucił dar Ślązaków, żeby się nie narazić hakatystom, gdy wstydził się chłopów polskich i młodzieży usta zamykał. Ta demokracya nie rozumie ważności momentu obecnego; niema ambicyi, aby być przewodniczką ruchu; niema odwagi, aby zerwać dojrzewający owoc. Reprezentanci chłopa i robotnika polskiego wyszli poza Koło polskie — na co wy jeszcze czekacie? Zasłaniacie się szematem, że lepiej 60 posłów, aniżeli 40, więcej 20. Lepiej mieć 2 odważnych, aniżeli 60 serwilistów, co dalej do zguby, jak dotąd, naród prowadzić gotowi.

Sprawę gimnazyum cieszyńskiego podniósł w parlamencie poseł z poza Koła polskiego p. Kubik. Wtedy przyszedł do mnie ówczesny minister dla Galicyi p. Chłędowski i prosił mnie, bym wpłynął nd Kubika, żeby wniosek cofnął, bo nie należy drażnić Niemców. (Poruszenie w sali). Ale ja przeciwnie zmusiłem p. Kubika, aby wniosku nie cofał. Tak więc sprawę gimnazyum cieszyńskiego poruszyli: stojałowszczyk i międzynarodowy socyalny demokrata. Właśnie z Koła polskiego biją przeciwne narodowi prądy.

Gdyby kiedyś p. Rotter został prezesem Koła, co daj mu Boże, to Abrahamowicze i Dzieduszyccy z pewnością z niegoby wystąpili.

Stańczycy nie zgodzą się na żadną zmianę statutów Koła; założcie sami Koło polskie i zaproście Tarnowskiego na waszą solidarność, a zobaczycie, czy on tam przyjdzie? Kraj cały czeka na was, a wy w połowie drogi się cofacie.

Wyzwólcie się z pod frazesów i spytajcie się waszych wyborców, czy potrzebują opieki Abrahamowicza. Mówca nie stawia rezolucyj, bo jako socyalny demokrata, nie chce ich stawiać na zgromadzeniu demokratów, ale prosi, aby któryś z mieszczan to uczynił. (Huczne oklaski).

P. Sternschuss (funkcyonaryusz prokuratoryi skarbu) bałamucił o rewizyi konstytucyi o § 14-stym, o reformie Izby panów, w tym kierunku, aby była mieczem Damoklesa nad Izbą niższą itd. Wkońcu występuje w obronie solidarności Koła polskiego. (Protesty).

P. Zygmunt Mikołajski ponawia swoją rezolucyę sobotnią i oświadcza krótko: Precz z komitetem centralnym! Precz z Kołem polskiem! (Burzliwe oklaski).

Przewodniczący oświadcza, że nikt już nie jest do głosu zapisanym, a dyskusya temsamem zamknięta, i udziela głosu referentowi.

Wtedy p. Ligęza żąda nagle głosu. Przewodniczący oświadcza, że dyskusya zamknięta. P. Rotter prosi o udzielenie głosu p. Ligęzie, któremu on już da odpowiedź.

Tow. Daszyński podnosi, że albo p. Ligęzie przysługuje zabranie głosu z prawa, albo nie, ale nie można się zgodzić na to, aby mu pozwalać mówić z protekcyi p. Rottera. Skoro p. przewodniczący raz stwierdził zamknięcie dyskusyi, to niech p. referent nikomu protekcyi nie udziela, bo i mowca w razie otwarcia dyskusyi, musiałby zapisać się znowu do głosu, gdyż prawdopodobnie miałby co Ligęzie odpowiedzieć.

W głosowaniu uchwalono olbrzymią większością nie otwierać na nowo dyskusyi.

P. Rotter prosi o uwzględnienie zależności ludzi i z tego stanowiska oświadcza, że do Koła polskiego ewentualnie wstąpiłby, aby zrobić z niem ostatnią próbę. Domagałby się tam następujących zmian statutu Koła: 1) reprezentacya mniejszości w prezydyum, w komisyi parlamentarnej, w komisyach Izby i w delegacyach wedle życzenia nie większości, lecz mniejszości; 2) wolność wnoszenia interpelacyj i wniosków. Co do reformy wyborczej zgadza się na bezpośrednie i tajne prawo głosowania, ale zniesienie kuryj uważa za przedwczesne.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie rezolucyę p. Mikołajskiego, domagającą się, aby posłowie krakowscy do Koła polskiego nie wstąpili. Las rąk się podnosi. Przeciw głosuje tylko siedmiu ludzi (między którymi nie widzieliśmy p. Banacha biorącego udział w zgromadzeniu w przebraniu za obywatela).

Przewodniczący stwierdza, że rezolucya ogromną większością przyjęta. (Huczne, długotrwałe oklaski).

Przewodniczący zamyka zgromadzenie. Robotnicy opuszczając galeryę, śpiewają „Czerwony sztandar“.

Telegraf i telefon.

Choroba czeskiego ministra.

Praga, 24 października. Dzienniki czeskie ubolewają nad tem, że choroba ministra Rezeka przeciąga się. Dr. Rezek już od kilku tygodni nie może brać udziału w pracach rządu; wprawdzie jest on już obecnie rekonwalescentem, ale będzie musiał jeszcze wypocząć cztery do pięciu tygodni. „Politik“ ubolewa nad tem, że Rezek właśnie w obecnej chwili zachorował, gdy się objawiają rozmaite plany, skierowane przeciw Czechom i wyraża także żal, że w kwestyi zwołania sejmu czeskiego dr. Rezek nie może zabrać głosu.

Śmierć arcybiskupa.

Rzym, 24 października. Zmarł tu wczoraj były arcybiskup grecko-katolicki we Lwowie ks. Sembratowicz.

Defraudacye.

Kolin, 24 października. Poborca podatkowy Wild został na wniosek prokuratoryi aresztowany, albowiem zdefraudował kwotę 2400 K.

Nowy Jork, 24 października. Kasyer tutejszego banku narodowego Alvordt zdefraudował sumę 700 tysięcy dolarów i znikł. Stratę tę pokrył bank z funduszu rezerwowego.

Zabór Transvaalu.

Kapstad, 24-go października. Generał French został na drodze z Karoliny do Bethel pobity przez Burów. Anglicy stracili 36 ludzi w zabitych i ponieśli znaczne straty.

Wojna w Chinach.

Wiedeń, 24 października. „Fremdenblatt“ donosi, że nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby Austro-Węgry oświadczyły już swą zgodę na konwencyę anglo-niemiecką.

Londyn, 24 października. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Rząd Stanów Zjednoczonych oświadczy się dopiero za kilka dni co do konwencyi anglo-niemieckiej; rząd amerykański żąda jaśniejszego sprecyzowania trzeciego punktu konwencyi. Spodziewają się jednak, że ogółem da się uzyskać warunkowe przyzwolenie.

Dzicz moskiewska.

Bruksela, 24 października. Karol Tytgat, zastępca „Messager de Bruxelles“, który udał się do Chin przez Syberyę, donosi z Nagasaki, że przekonał się w Błagowieszczeńsku, że Kozacy na rozkaz generała Grybskiego pięć tysięcy Chińczyków częścią potopili, częścią zaś wystrzelali. Wszystkie wsie i miasta wzdłuż Amuru są spalone, a mieszkańcy wymordowani.

Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Tłumaczenie.

Bank austryacko-węgierski.

XXIII. zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia

BANKU AUSTRYACKO-WĘGIERSKIEGO

odbędzie się w miesiącu **lutym** 1901 r.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania*), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się aby najpóźniej do **piątku 30 listopada 1900** dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1900 datowanych akcyi Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowemi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego we Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia, oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, we Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, 24. października 1900.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Wiesenburg
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacke-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądowego karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i rozstrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Gdy akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten mocen jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestnictwa w walnem zgromadzeniu.

197 1—1 **(Przedruk nie będzie płacony).**

Wystawa.

Niniejszem pozwalamy sobie zwrócić uwagę na **naszą wystawę**

ORYGINALNYCH

SINGERA MASZYN DO SZYCIA

urządzoną przy pomocy Świetnej Gminy miasta Krakowa w budynku dawnych koszar **obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej**, naprzeciw zakładu św. Józefa, (przystanek kolei konnej).

Wystawa, na którą uprzejmie P. T. Publiczność zapraszamy, trwać będzie do 20 listopada b. r.

Wystawa obejmuje większy wybór naszych maszyn najnowszych konstrukcyj, tak dla celów przemysłowych, jak i użytku domowego. Wszelkich wyjaśnień co do praktycznego zastosowania tychże maszyn, których część będzie poruszana motorem, część zaś nożnie, udziela się z całą gotowością. — Na wystawie znajduje się bogaty zbiór wzorów szycia, wykonanych na tychże maszynach, a mianowicie z działu: szewstwa, rymarstwa, krawiectwa, konfekcyi damskiej itp. oraz artystyczne hafty maszynowe, nadto roboty aplikacyjne i ażurowe.

Zwiedzanie wystawy bezpłatne. 189 7—?

Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 przedpoł. do 7 godz. wiecz.

SINGER Co, Tow. akc. maszyn do szycia, Kraków, ul. Szpitalna 40.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

200 **ludzi do kopalni węgla w Rosyi.**
6 **parobków.**
8 **chłopców do terminu**: 1 do stolarza, 1 do nożownika, 1 do cukierni, 2 do ślusarza, 1 do tokarza, 1 do szewca, 1 do handlu korzennego.
2 **gajowych.**
2 **kucharzy.**
1 **gumiennego.**
1 **blacharza.**
2 **lokajczyków.**
5 **szwaczek do pracowni.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
7 **bon Niemek.**
2 **bon Francuzek.**
5 **stałych nauczycielek z muzyką.**
1 **nauczycielki do Norymbergii.**
1 **nauczycielki śpiewu i muzyki.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/2 3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 44—?

W listopadzie 3 ciągnienia!

W roku 10 ciągnień!

Prawo gry po złożeniu pierwszej raty, do której prosimy dołączyć 2 K na czeki, podatek i stempel. Koszta inne wykluczone. Los włoski Czerwonego Krzyża, węgierski „Josziv“, 3% Gewinstschein I. Em. Raty po 4 K miesięcznie. Cena za gotówkę 63 K, a na raty 71 K.

158 **Dom bankowy i kantor wymiany** 51—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

Zawiadomienie.

Z dniem 1-go listopada b. r.

9—11 przeniesioną zostaje 169

Restauracya Zehnguta

do hotelu **BRISTOL**

Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 20.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).